Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. **Cena N-ru 150 Mkp.**

Wydawn. ROK 54 KRAKÓW DNIA 3. WRZEŚNIA 1922. Nr. 36.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BABUCHOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 150 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE **600** MKP.
Cena egzemplarza 150 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

SKŁAD URN WYBORCZYCH DRA NOWAKA I SP.



Nowak. Posiadam na mym składzie urn wybór tak wielki,
Że wszelakie potrzeby zaspokoić mogą.
Każdy system uwzględniam, boć to bagatelki...
Odstępuję hurtownie, z gwarancją, nie drogo.

Ś. ✝ p.

WŁADYSŁAW NOWINA BORKOWSKI

Smutną wiadomością przychodzi nam się podzielić z naszymi P. T. Czytelnikami i Przyjaciółmi. Oto w dniu 25 sierpnia b. r. zmarł w sile wieku, bo licząc zaledwie 52 lat życia, właściciel, wydawca i redaktor „Djabła“, ś. p. Władysław Nowina Borkowski. Cios to dla naszego Wydawnictwa tem boleśniejszy, iż zupełnie niespodziewany, ś. p. redaktor Borkowski na dzień jeszcze przed swym zgonem cieszył się zupełnem zdrowiem, oddając się ze zwykłą sobie gorliwością sprawom naszego pisma, którem tak sprawnie i sumiennie od lat przeszło dwudziestu kierował. Na łoże boleści powaliło Go zapalenie ślepej kiszki, nie pomogła bezzwłocznie przeprowadzona operacja.

Dawniej dwutygodnik humorystyczno-satyryczny, od ukończenia wojny zamieniony na tygodnik, zdobył sobie „Djabeł“ w ciągu swego przeszło pięćdziesięcioletniego istnienia niebywałą popularność i poczytność, zwłaszcza w Krakowie, znała go cała Polska, a w latach niewoli był dla naszych Rodaków zamieszkujących inne zabory najbardziej pożądaną, choć zakazaną przez władze lekturą. Zasługiwał też na to w całej pełni, hasłem jego była bowiem zawsze praca dla ogółu, a nie służenie jakiejś partji, artykuły cechował głęboki patryotyzm, a jego satyra, nie przechodząca nigdy w paszkwil, miała na celu walkę z tem wszystkiem, co groziło jakąś szkodą polskiemu ogółowi. Bano się go dla jego prawdomówności, ale też i kochano za to, że nic w bawełnę nie obwijał i nikogo nie oszczędzał, kto tylko zasłużył na wytknięcie lub naganę.

Że zaś stał się takim i że przez przeszło pół wieku potrafił zatrzymać obrany kierunek, zasługa to jego wydawców i redaktorów, umiejących zgromadzić koło siebie grono współpracowników, przejętych szczerą chęcią służenia dobrej sprawie.

Po niezapomnianym ś. p. Emilu Borkowskim przyszły na wydawnictwo ciężkie chwile, „Djabeł“ przestał nawet jakiś czas wychodzić, dopiero, gdy ś. p. Władysław Borkowski objął redakcję w swe ręce, wydawnictwo powoli, ale stale zaczęło powracać do dawnego stanu.

Młody wówczas wydawca i redaktor całą swą energję zużył na przywrócenie „Djabłowi“ utraconej świetności, pracował niezmordowanie i z prawdziwem zaparciem się dniami i nocami, był redaktorem i administratorem w jednej osobie, zabiegał, kołatał i przyznać trzeba, postawił na swojem, „Dyabeł“ bez obcej pomocy zajął znowu wśród społeczeństwa krakowskiego to samo miejsce, jakie zdobył sobie w czasie największego swego rozkwitu. A praca to ciężka była i wyczerpująca, trzeba było liczyć tylko na swe własne siły. I te właśnie ś. p. Władysława Borkowskiego nie zawiodły, z dumą mógł patrzeć na swe dzieło i cieszyć się zaufaniem jakie zdobyło sobie w najszerszych sferach naszego społeczeństwa.

Ś. p. Władysław Borkowski wiódł żywot cichy, oddany całem sercem swemu wydawnictwu, w niem widział cel swojego życia, ono zastępowało Mu rodzinę, czuł, że pracą tą służy dobrej sprawie i zadowolenie wewnętrzne z tego powodu było dlań jedyną nagrodą, korzyści bowiem nigdy nie szukał, o zaszczyty się nie ubiegał. Losy swe tak silnie związał z swem pismem, że gorzko nieraz płakał, gdy w początkach wojny oderwano Go od niego, wcielając w szeregi armji austrjackiej. Trzyletnia tułaczka po różnych garnizonach i szpitalach nadszarpnęła Jego siły, ale nie złamała ducha, z chwilą odrodzenia Polski podjął znowu przerwane wydawnictwo i prowadził je niestrudzenie aż do dnia śmierci, ostatnią Jego troską było, co się też stanie z wydawnictwem.

Zmarł, jak żołnierz na posterunku, wierny aż do ostatniej chwili swym zasadom, szlachetnym i czystym, pozostawił też po sobie głęboki żal u wszystkich i wspomnienie, które przetrwa długie lata, bo zeszedł z Nim do grobu charakter zacny, pracownik niestrudzony, obywatel, całem sercem oddany sprawie swego Narodu.

Cześć Jego pamięci!

OD WYDAWNICTWA. Z powodu olbrzymiego podniesienia kosztów druku i papieru podwyższamy prenumeratę i cenę pojedynczego egzemplarzą na **150** Mkp.

O ile P. T. Abonenci nie otrzymali poprzedniego numeru uprasza się o wczesne wniesienie reklamacji.

Całoroczna prenumerata w Ameryce kosztuje 4 Dol.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie **600** Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Babuchowski, Kraków ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Som psiokrew dwa odpoczynki: jeden psiokrew wieczny, a drugi letni. Do pirszygo nikt, brachu, nimo przekunania — kużdy chce se go odłożyć na późnij — ale na drugi, to jezd na letni odpoczynek, kużdy ma psiokrew okrutną oskomę. To tyż i jo, kiedy mnie trochę hopów kapneno do doliny, kupiułem bilet na personkę i poknajałem psiokrew na wieś, o której grypsał jeden wierszoprób od Djabła:

Wsi spokojna, wsi wesoła
Ciebie wielbię pod niebiosa:
Rano spędzam muchy z czoła
Wieczór spędzam muchy z nosa.

Ale do onygo psiokrew utrapienia od much, przybyło tero psiokrew drugie utrapinie ode bandytów. Kole onej wsi, w któryj jezdęm miszkający, jezd psiokrew las, a w onym lesie furt psiokrew siedzom bandety. Jedne pedajom co jezd ich trzech, jensze co jezd ich pińciu. Codziń przy śniadaniu, obiedzie abo kolacji, opowiadajom gospodarze, abo takie jak jo psiokrew letniki, kogo bandety obdarli, abo komu zapowiadajom psiokrew wizytę. Wczoraj na drzewie w ogrodzie przybili psiokrew grypsankę z napisaniem: „śmierć ciarachom i burżujom“. Nie trzo godać, co to psiokrew uprzyjmnia pobyt na wsi. Jak noc jezd nadchodząca kużdy psiokrew zawiera okna i drzwi, tak jakby bandeta nie umioł se jeich odewrzeć. Jeden psiokrew z letników kima [1]) z rywolwyrem w grabie, drugi psiokrew ustawił se kole łóżka widły, jo se wsadzam majcher do buta — a jedna stara psiokrew letniczka to se wedle kimacza [2]) postawiła mietłę i garnek z piaskiem, coby bandecie kapowidła [3]) zasypać. Ale mnie się widzi, co jakby przyknajały psiokrew bandety, to nikt by nie strzylał do nich z leworwyru, ani ci jeich nie nadziwoł na widły, bo kużdyby mioł boja i oddałby hopy i sikory, byleby z onygo letniego odpoczynku nie przeszpacyrował się na wieczny odpoczynek. Ona stara letniczka toby sie ta może i obroniła, ale nie mietłą i piaskiem, ino jakby wyskoczyła z kimacza — bo jezd taka psiokrew brzydka, coby bandeta uźrawszy jej psiokrew wdzinki dałby ci taką wyliwę jak on djabeł od pani Twardoskiej, jak to piknie beł opisujący pan Tadeusz Mickiewicz.

Tak ci psiokrew wygląda tero ona „wieś spokojna i wesoła“. Ale nie na tym ślus, bo som na nij jeszcze jensze i gorszejsze bandety, niż one psiokrew z lasa, ale o nich nagrypsam dopiru w przyszłym lumerze, bo mi psiokrew zabrakło białka [4]) do grypsania.

WYBORY DO SENATU.

Prócz sejmowych, wybory pierwsze do senatu
Odbędziemy. Wspaniale pokażem się światu.

Niezawodnie, że w pierwszym senatorów rzędzie
Rozum, wiedza, zasługa nagrodzona będzie.

Co najlepszego Polska posiada w swem łonie
Zasiądzie w senatorów wyborowem gronie:

Siwowłosi mężowie, co na ciężkiej roli
Społecznej pług ciągnęli za czasów niewoli.

Dalej pójdą uczeni, te kłosy dojrzałe,
Co pracowali na swą i na kraju chwałę.

Przy nich staną artyści, wielcy literaci,
Którzy myśl narodową szerzyli wśród braci.

Prawnicy, politycy, którzy każdej chwili
W obronie praw narodu walkę prowadzili.

---

1) śpi, 2) łóżka, 3) oczy, 4) papieru.

Dalej ci, którzy światło w narodzie szli niecić
W ciemnościach losu ginąc, by innych oświecić...

. . . .

Lecz czy to nie złudzenie? czy to nie marzenia?
Czy rozum do wyborców przemówi sumienia?

Oto dochodzą wieści o rozumu stracie
Bo... poseł Bryl się stara o krzesło w senacie.

Jest obawa, że inni pójdą jego torem,
Że nawet pan Stapiński chce być senatorem.

Mają stanąć warchoły różne do wyborów
Ażeby przywdziać na się togi senatorów.

Zlitujcie się, wyborcy! niechże wola wasza
Da nam senat, nie nową stajnię Augiasza.

LATO R. 1922.

Korzystając z wyjątkowego dnia pogodnego wyszedłem na spacer do lasu. Nagle zastępuje mi drogę jakiś jegomość dość podejrzanie wyglądający i uchylając kapelusza powiada:

— Czy mogę prosić o ogień?

— Coś pan za jeden?

— Jestem... Lato tegoroczne.

— Jakto? i śmiesz się pokazywać ludziom na oczy, w dzień biały?

— No, już wieczór się zbliża, już się ściemnia — odpowiedział z uśmiechem.

— Jesteś pan bezczelny! zawołałem.

— E! wam, ludziom, niepodobna dogodzić: jeżeli się nie pokazuję — źle — a gdy się pokażę, także źle!

Ten argument rozbroił mnie nieco.

— Mój przyjacielu — rzekłem — wszak nie zaprzeczysz, żeś się spisał haniebnie. Deszcze wciąż padają — czasem jest tak zimno i tak wieje, jak w późnej jesieni. Radzę ci się wyrzec swojego miana, bo coś ty za Lato?

Oburzył się.

— Dlaczego? Wszak w środkowej Europie nigdy wiele od Lata nie wymagano. Wszak już Heine pisał: „Lato u nas bywa zimą, pomalowaną na zielono“.

— Bądź kontent, że Heine cię nie ogląda, boby twą smutną sławę na zawsze uwiecznił...

— Gadanie austrjackie! Każdy robi jak może i co umie. Ja nie potrafiłem inaczej...

— A nie wstyd ci, że setkom tysięcy ludzi zepsułeś wywczasy i kurację?

— Nie, bo co to za ludzie! Kto teraz ma na podróże, letnie mieszkania, uzdrowiska, kąpiele morskie, widoki górskie, jak nie złodzieje, defraudanci i paskarze. Uczciwi ludzie siedzą w domu, bo nie mają za co wyjeżdżać. W każdym razie stanowią oni ogromną mniejszość wśród letników...

Sprytnie się broni, pomyślałem. Ale postanowiłem go zażyć z innej strony:

— A nie boli cię to — rzekłem — że potracili na tobie nasi uzdrowiskowi hotelarze, utrzymujący pensjonaty, restauratorzy, cukiernicy...

— Przeciwnie, jestem zadowolone, żem tym złodziejom, lichwiarzom trochę krwi napsuło. Może, widząc małą frekwencję tegoroczną, przestaną ludzi żywcem ze skóry odzierać i umożebnią ludziom uczciwym pobyt w uzdrowiskach.

W tem Lato zaczęła kaszleć.

— Tam do djabła — mruknęło — katar z przeziębienia. No, już odchodzę — na zawsze.

W dali ujrzałem zbliżającą się jakąś przystojną w latach Balzakowych damę. To Jesień. Może ta będzie względniejsza i ukaże nam wszystkie swoje wdzięki.

LIST NA WIEŚ.

Pyta się Pani co robi jej mąż
Nic nie zataję mojej pani ślicznej
Bo się z jej mężem spotykamy wciąż
Gdzie tylko seans jest... „spirytystyczny“

Zrazu z mieszkaniem wielki kłopot miał
Gdyście na sezon swoje wynajęli
Więc pierwszy tydzień z konieczności spał
Na dworcu, w łaźni, lub w innej „kąpieli“.

Dzisiaj już mieszka jak udzielny pan
Cztery tysiące za pokoik łoży,
Lecz sześć Kossaków ma za to wśród ścian,
Na których patrzy, gdy oczy otworzy.

Tęskniąc za domem wspomina dzień w dzień
Swój biały domek, gdzie ta czarna krata,
A wtedy smutku nieuchwytny cień
Przesłania oczy, które drwią ze świata.

Czy wierny pani? — wprawdzie kwestja ta
Trochę drażliwa — wyznam w sposób godny
Obawa płonna — wszak go pani zna —
Na flirt za tęgi jest i za wygodny.

Z jedną „hiszpanką“ zapoznał się raz
Lecz gdy wytrzęsła mu swym dreszczem kości
Na wdzięki kobiet stał się jako głaz,
I już nie złapie się na lep miłości.

Rączki całuję, jak czyniłem wprzód,
A gdy tęsknota na panią się kładzie,
Proszę odwiedzić nasz prastary gród
Wszystkich zastanie pani w Esplanadzie.

PRZY TELEFONIE.

— Czy pan X?

— Tak, a czego sobie pan życzy?

— Jestem Z. i zapytuję się pana po raz ostatni, kiedy oddasz mi pan moje pieniądze?

— Nie mogę panu odpowiedzieć, ponieważ w tej chwili śpię.

— Jakto? Przecież pan do mnie mówisz?

— To tylko przez sen, proszę pana.

Z PRZESZŁOŚCI TEATRÓW.

W jednym z wiedeńskich teatrów w XVIII w. były dodatkowe honorarja za „extraordynaryjne“ czynności aktorów. Z oryginalnego tego cennika podajemy kilka pozycyj znajdujących się w zapiskach dochodu jednego z aktorów:

1. W tym tygodniu odśpiewałem 6 arji	—	6 guldenów	
2. Wysadzony w powietrze raz	1	„	
3. Skok do wody	1	„	
4. Oblanie wodą raz	—		34 krajcar.
5. Dwa silne policzki	1	„	8 „
6. Jedno kopnięcie	—		34 „

ŁZY I ŚMIECH.

Kiedy z życia pięknej szaty
Pozostaną już łachmany,
Gdy już uczuć zwiędną kwiaty,
Kiedy bólem tyś sterany
Łza i żal sił ci nie doda!
Lepiej słuchaj rady mej
Szkoda łez twych, szkoda, szkoda!
Zamiast płakać — śmiej się, śmiej!

Ej, dzieweczko, widzęć, smutno,
Że porzucił cię kochanek,
Że, drwiąc, dłonią swą okrutną
Rzucił w śmiecie uczuć wianek?
Ból — miłości to nagroda,
Byłaś głupią wierzyć chciej,
Szkoda dziewczę łez twych, szkoda,
Lepiej się z miłości śmiej!

Chłopcze! Żal masz do swej lubej,
Pierś twą pali rozpacz wściekła,
Że, zerwawszy serca śluby
Z zamożniejszym gdzieś uciekła!
Zdradzać — dzisiaj taka moda!
Pomyśl, będzie sercu lżej:
To — kobieta! Łez twych szkoda!
Z serca kobiet — śmiej się, śmiej!

Gdyś w dostatkach brnął po uszy
Miałeś druhów całe masy,
Lecz dziś, gdy cię nędza kruszy,
Kiedy pusto na dnie kasy,
Wnet serc bratnich prysła zgoda,
Bo dziś pieniądz wiedzie rej;
Masz zań — przyjaźń... Łez twych szkoda,
Lepiej się z przyjaźni śmiej.

Kiedy życie stopą ciężką
Ideały wciśnie w błoto,
Kiedy złamie duszę męską,
Przerwie rojeń przędzę złotą,
Kiedy żal, rozczarowanie
I sceptycyzm w duszy twej:
Łzy — pal djabli! Ty stłum łkanie
Z świata, z ludzi — śmiej się, śmiej!

PRZYSŁOWIA.

Gdzie kucharek sześć, tam najlepsza pokojówka.

PRACZKA I STRÓŻ.

I znów pytała praczka stróża Walentego,
Bo wielkie wątpliwości żywi co do tego:
Jaka to jest różnica między ministrami,
A tymi, co w teatrze grają aktorami?
— Jakto? rzecze Walenty. — Czyż tego nie wiecie?
Wszak rzecz ta dokumentnie znaną jest na świecie:
Aktor, ażeby został na scenę puszczony,
Musi zdawać egzamin — musi być uczony —
Bez egzaminu za to rzecz to oczywista
Może ministrem zostać analfabetysta.

SMUTNY KONIEC.

Doktor. Czuję się taki osłabiony, tak mi niedobrze, że będę musiał poradzić się którego z moich kolegów...

— A widzi kochany doktorek — i panu na ten smutny koniec przyszło.

UCZUCIOWĄ.

— Litości, panie. Moja żona chora, moje siedmioro dzieci chore i ja sam chory... nie mamy co jeść...

— Janie, wyrzuć tego człowieka, bo mi serce rozdziera.

ROZTARGNIONY.

Akuszerka: Panie profesorze, urodził się panu synek.

Profesor: Niech się pani uda do mojej żony, niech ona się tem zajmie, bo ja nie mam czasu.

DLACZEGO LEKARZE OBECNIE ŻĄDAJĄ I BIORĄ OGROMNE HONORARJA?

Przed wojną, gdy kto udał się do lekarza o poradę i zapłacił mu pięć guldenów, to lekarz bardzo sumiennie go opukał, oglądnął mu język z lewej i prawej strony, zajrzał do gardła i innych ubikacji i z honorarjum był bardzo zadowolony. Lekarzowi, wezwanemu do domu, nie płacono też wiele więcej, bo dziesięć guldenów było kwotą zupełnie odpowiednią nawet dla takiego, co był profesorem na Wszechnicy. Obecnie stosunki bardzo się zmieniły, bo lekarz za wizytę u siebie w domu z pobieżnem opukaniem i zaglądaniem do gardła, żąda co najmniej dwadzieścia pięć tysięcy marek, a jeżeli się go wezwie do domu chorego to i pięćdziesiąt tysięcy jest dla niego za mało. Wszyscy lekarze są obecnie miljonerami. Nie ulega wątpliwości, że i lekarze są ludźmi, którzy jeść potrzebują, ale honorarja, których żądają pomimo drożyzny uważałem dotychczas za wygórowane. Zapatrywanie to jednak zmieniłem: Wyczytałem bowiem w Ill. Kurjerze, który zazwyczaj przynosi najautentyczniej-

sze i najbardziej senzacyjne wiadomości, że w Rosji gdzie ludożerstwo jest na porządku dziennym, w Samarze pacyenci lekarzy, których do siebie do domu wzywają, w regule zabijają. Wprawdzie Kurjer nie donosi, że u nas pożarcie ludzi też się zdarza, to jednak wobec coraz większej drożyzny mięsa i wędlin nie ulega żadnej wątpliwości, że to niebawem nastąpi i wobec łatwości zwabiania do mieszkania lekarzy, oni będą pierwszemi ofiarami ludożerstwa. Redakcja Kurjera, co łatwo wyczytać pomiędzy wierszami, już obecnie się cieszy, że podając wiadomości o zabiciu i pożarciu lekarzy u nas, będzie mogła senzacyjne te wiadomości podawać w nadzwyczajnych wydaniach. Gdy zatem lekarzom grozi pożarcie przez pacjentów, to należy uważać ich za usprawiedliwionych, że przynajmniej od tych pacjentów, którzy ich nie pożarli, pobierają wysokie honorarja. Do skarg zatem i zażaleń nie ma słusznego powodu. Co do mojej osoby, to, aby uchronić się od wysokiego lekarskiego honorarjum, gdyż nie mam pewności czy bez pomocy lekarskiej na drugi świat powędruję, oświadczam solennie, że od urodzenia nie miałem, nie mam i mieć nie będę apetytu nawet na najtłuściejszego lekarza, zwłaszcza, że czuć od nich jodoform, a ja tego zapachu nie znoszę. Co się zaś tyczy lekarek, to ze względu na to, że do płci pięknej nawet przy zapachu jodoformowym mam i miałem słabość, co do tej okoliczności stanowczo oświadczyć się nie mogę.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Bardzo jestem ucieszony,
Że będą nowe wibory,
Że sejm będzie odnowiony,
Bo ten co był, to był chory —
Bo ustawy uchwalane —
Fakt to przykry i nie miły —
Dorywczo skomponowane,
Ogromnie koślawe były!
Bi wiborcom głosowanie
Nie narobiało trudności,
Ja im radzić jestem w stanie,
By sejm świetny buł w przyszłości:
Głos niech dadzą tym co byli
Już posłami, jako tacy
Już majątki porobili
Bez trudu, wszelakiej pracy.
Bo nowi to by znów chcieli
Zyskać marek miliony,
Do Skarbu Państwa sze wzięli,
Co un bardzo wicieńczony!
Na żydów trzeba głosować,
Bo benkełe nam zagraża —
Żydzi mogą zrepirować
Skarb, co wigląd ma Łazarza.
A bez żydów, wszyscy wiedzą —
Tak buło jest do tej chwili,
Polaki chociaż się bierzą,
Nic mądrego nie zrobili.
Wibirać inteligenty
Żadną miarą nie należy,
Bo zrobią tylko zamęty —
Chłop ich nie chce — im nie wierzy.
Z grona ich tylko głosować
Można na weterynarzy —
Również można protegować
Droguistów, aptekarzy,
Konduktorów kolejowych,
Od wagonów przesuwaczy,
Grajków fortepijanowych,
Organistów i trębaczy.
Z nich jak dotąd to biwało,
Są najlepsi ministrowie —
Bo jeśliby ich nie stało,
Byłby kłopot, zamęt w głowie,
Wibracz trzeba też posłami
Bez namysłu w sposób gładki,
Tych, co w butach z cholewami
Chodzą, nie noszą krawatki —
Nos palcami obcierają —
Perfumują się dziegciami —
Gdzie stodoła się pitają?
Słowem, są demokratami.
Bo jeźliby ich nie stało,
Każdy o tem niech pamięta —
W sejmie posła brakowało
Na posadę prezydenta!
Tych zaś obrać ja nie chwalę,
Co uni są bolszewiki,
Którzy siedzą w kryminale,
W sejmie wyprawiają krzyki!
Bo mogłoby przyjść do tego,
Że poseł by przeholował,
Prezydenta sejmowego
Starym durniem tytułował.
Nie szkodzi mandatem darzyć
Tego, który nauczony
Z czystej wody szampan prażyć,
Co zarabia miliony.
Co do kobiet w ogólności
To je nie chcę forytować —
Ale dla sprawiedliwości
Jedną można ryzykować.
Ale jaką? to pitanie?
Wielka moc kobiet plemienia —
Obrać, takie moje zdanie,
Można dziewkę od dojenia.
Jedną tylko proponuje,
Bo gdyby się dwie zjawiły
To jak słusznie przewiduje,
Pewnie sze po piskach biły!
Gdy wyborce usłuchają
Rady mojej z dokładnością!
To ja ręczę uzyskają
Znakomity sejm z pewnością!
Sejm to będzie bardzo śliczny —
Od innych sejmów odmienny —
Ogromnie demokratyczny —
Nad wyrazy suwerenny!

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Odwieczna prawda.

Słynne były etnograficzne i historyczne dane Lloyd George'a o Górnym Śląsku. Dowodzą one, że mężowie stanu mogą być w sprawach, które sami uważają za bardzo doniosłe, kompletnymi ignorantami. Od stu lat mało się pod tym względem zmieniło. Już na kongresie wiedeńskim powiedział Tayllerand: „*C'est inoui tout ce que les Anglais ignorent*".

Zresztą nauka, historja, etnografja, — mają w polityce znaczenie relatywne. Kiedy Fryderyk Wielki rozwijał swoje aneksyjne plany, jakiś historyk niemiecki rzekł doń, że te plany, oparte są na danych, niezgodnych z historją. Na to mu Fryderyk odpowiedział: „To jest pańska rzecz, żeby to się z historją zgadzało". Ten sam wielki cynik pisał do Woltera: „Panie filozofie, wiedz pan, że nie należy mieć zbyt ciasnego sumienia, kiedy się rządzi światem".

Tak, tak! Przeżywamy czasy, kiedy mgły idealizmu w polityce międzynarodowej rozwiewają się z nadzwyczajną szybkością. Wielkie i małe maski spadają. Wogóle maskarada kończy się. Trwała tak długo i tak była chwilami świetna, iż narody mniej dojrzałe i słabszym obdarzone wzrokiem miały wrażenie, że to nie jest maskarada, a te maski — to prawdziwe twarze, a te hasła i okrzyki, to święte, nienaruszalne nakazy, których już nikt nigdy nie zmieni, nie odwoła.

W sierpniu 1914 roku puszczono w ruch całe fabryki entuzjazmu. Motor angielski warczał najpotężniej. Narody świata powtarzały z upojeniem wszystkie aforyzmy wielkobrytańskich mężów stanu. Każde słowo sir Grey'a, Asquita, Lloyd George'a stanowiło „dowód" niezbity, że ta wojna niesie ostateczny tryumf sprawiedliwości. „Ludy — mówił sir Grey — przestały być przedmiotem handlu. Nie będą przechodziły z rąk do rąk, z jednego państwa do drugiego. Będą same stanowiły o swym losie".

Potem „okazało się", że los własny wykuć można tylko własną uzbrojoną dłonią. Pierwsze rozczarowania nazywały się „chwilowem nieporozumieniem", następne „przemijającym konfliktem" lub „przykrym incydentem", jeszcze dalsze „pewną sprzecznością, która da się wyrównać". I tak dalej — aż do zupełnego otrzeźwienia.

Czy się co strasznego stało? Nic się nie stało. Naodwrót od odwiecznej prawdy, że życie polityczne nie jest romansem narodów. „*Aimer, je ne sais trop ce que cela veut dire en politique*",— oto są słowa Napoleona. Niech je każdy zapamięta. To będzie mądrzejszy.

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

MIODOSYTNIA ZAŁOŻONA w ROKU 1841. **KAZIMIERZA ROBACKIEGO** w Krakowie, ul. Sławkowska l. 26.

RESTAURACJA MIESZCZAŃSKA
∴ KAROLA NIEDZIAŁKA ∴
Kraków, ulica Florjańska l. 19.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, oraz przyrządy gumowe. — Telefon 31.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better w Krakowie, ulica Gertrudy l. 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

ELEKTROMOTOROWA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKIEGO w Krakowie, ulica Sławkowska l. 11.

BOLESŁAW WIERZEJSKI MAGAZYN NOWOŚCI KRAKÓW—RYNEK
Tel. Nr. 368. Róg ul. Floryańskiej.

Pracownia mechaniczno-ślusarska
SYMFORJANA KASZYCKIEGO
w Krakowie. Ambrożego Grabowskiego 8.
(mieszka Aleja Mickiewicza 17, Tel. 2271.)
wykonuje wszelkie naprawy maszyn, urządza kompletne fabryki stolarskie, masarskie, czekolady, zbiorniki na wodę, kostrukcje żelazne schody i t. p. przyjmuje walce porfirowe do obróbki. Wykonanie szybkie i dokładne.

REIM-Ska, Kraków
polecają najtaniej:
BENZYNA aut. i do czyszczenia.
FARBY, LAKIERY dla potrzeb domow.
LAKIERY DO KAPELUSZY.
SPORT LETNI:
Rakiety i piłki tennisowe. Piłki nożne.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą
M. KRÓL i Spółka
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
sprzedaje najtaniej
Wszelkie towary tekstylne, Bieliznę i trykotaże
Sprzedaż hurtowna i detajliczna.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Domnia.
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Zespół inżynierów
POLKRES
Spółka z ogr. por.
Kraków, Dunajewskiego 1. III p.
Telefon Nr. 1034.
Dostarcza wagonowo i terminowo: Węgiel z Zagłębia Krakowskiego i Dąbrowskiego doskonały dla opału i celów fabrycznych drzewo kopalniane, wapno, cegłę i inne artykuły budowlane.

Marya Kulinowska
w Krakowie ul. Sławkowska 13
poleca
Skład płócien i bielizny
gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
DYMKI, DRELICHY, RĘCZNIKI, SZYRTINGI I PŁÓTNA NA PRZEŚCIERADŁA.
Wyprawy dla niemowląt
Bielizna stołowa, kołdry i wyprawy ślubne
na zamówienia.

FARBY dla Malarzy: suche, ziemne, fasadowe. anilinowe. Olejne dla Artyst. Pokost lniany, lakiery powozowe, politurowe. **Pendzle, szczotki.**
BENZYNA Automobilowa, aptekarska i t. p.
Terpentyna l-a, Salmiak, i wszelkie Chemikalja.
POLECA FIRMA:
Fr. LENERT
ul. Sławkowska l. 6.
Nr. telef. 104.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

SKŁAD WARSZAWSKI PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, Szewska 2. Tel. 1428.
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fotografii. Jak wywołanie, kopiowanie i powiększenia przy bardzo niskich cenach.

KAZIMIERZ OGORZAŁY
W KRAKOWIE, UL. SZCZEPAŃSKA 11.
TELEFON Nr. 3004.
HURTOWNY I CZĘŚCIOWY SKŁAD DROŻDŻY SPIRYTUSOWYCH, TOWARÓW KORZENNYCH I KOLONIALNYCH, WIN, WÓDEK I LIKIERÓW ORAZ GŁÓWNY SKŁAD NAJLEPSZEGO MYDŁA DO PRANIA.

Szczotki prawdziwe ryżowe,
Zmiotki, zamiatacze i wszelkie wyroby szczotkarskie,
Sznurowadła niciane i skórzane,
Baty, biczyska,
Pasty i waselinę na obuwie,
Oliwy, smary,
Farbki do bielizny,
tylko hurtownie najtaniej
Wacław Nizio
DOM HANDLOWY
Kraków, Krupnicza 7.

„BAR SWOJSKI"
I RESTAURACJA
W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK L. 3.
Wydaje obiady i kolacje, bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.
!! Lokal otwarty po teatrze !!

W. KUCHARSKI
SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYKA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH
(przedtem) J. GÓRECKI i W. KUCHARSKI i Ska Tow. Akc.
KRAKÓW-PODGÓRZE, ROMANOWICZA L. 5.

MASOWA PRODUKCJA DRUTU i WYROBÓW DRUCIANYCH

I. DRUTY
żelazne twarde i żarzone, pocynkowane, miedziane. **Drut** sprężynowy twardy galwanizowany. **Drut** dla telegrafów i telefonów. **Druty** kolczaste, zwykłe i pocynkowane.

II. WYROBY DRUCIANE.
Druciane siatki plecione do wszelkich ogrodzeń. Siatkowe ochrony pasów transmisyjnych, maszyn, schodów, okien dachowych i t. p. **Druciane** rafy (siatkowe) do żwiru, węgla, kamienia i t. p. **Druciane** tkaniny. **Druciane** materace do łóżek z siatki sprężynowej w ramach żelaznych.

III. WYROBY ŻELAZNE.
Kompletne ogrodz. placów, gazonów. **Bramy** i bramki żel.-blaszane, siatkowe itp. **Żelazne** wiązania dachowe, okna fabryczne, inspekt. itp. **Meble** żelazne zwyczajne dla: szpitali, koszar, baraków itp. Fachowe porady, koszt. itp. bezpłatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Babuchowski   Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.